

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Radzisława Franczaka pt. *Ład i wolność. Wizja porządku społecznego, politycznego i gospodarczego w filozofii Wilhelma Röpkego*

Podstawową cechą dysertacji, narzucającą się jako pierwsza jej czytelnikowi, jest rozmiar, znacząco przekraczający zwyczajowe ramy rozpraw doktorskich, a nawet habilitacyjnych. Można tę ponadstandardową objętość interpretować bądź jako wyraz doniosłości tematu, czyli w tym przypadku postaci i dorobku tytułowego myśliciela, bądź wnikliwości i drobiazgowości analiz przeprowadzanych przez autora. Obie te ewentualności się nie wykluczają, lecz pierwsza pozostaje w niezgodności z charakterem rozprawy jako przybliżającej postać bohatera i jego dorobek: albo ma on tak wysoką pozycję w historii myśli filozoficznej, która uzasadnia rozmiar opracowania mu poświęconego, albo wymaga podawania tak elementarnych o nim informacji, jak to się w rozprawie dzieje, co oznacza, że jednak nie jest tak znany. Autorowi udaje się nieco tę niezgodność złagodzić (postać i dorobek znaczące, ale nie dość znane), lecz nie w pełni.

Rozmiar pracy wynika też po części z rozwlekłości wywodu i wielokrotnego powtarzania niektórych wątków, łącznie z najważniejszym i przewijającym się przez całą rozprawę, czyli ujmowaniem ordoliberalizmu jako próby syntezy wolności i równości, kapitalizmu i egalitaryzmu, rynku i reguł, prywatnych podmiotów i państwowych regulatorów. Newralgiczna dla tego aspektu wywodów konstatacja „W opozycji wobec klasycznej dla myśli wolnorynkowej pozycji leseferystycznej, ordoliberalna koncepcja stosunku państwa do gospodarki zakładała, że organy rządowe mają za zadanie zapewnić prawne i instytucjonalne ramy dla wolności ekonomicznej” powtarza się wielokrotnie w różnych wariantach i parafrazach. Znaczna, początkowa część podrozdziału I.2.1.2. „Tożsamość ordoliberalna w kontekście antagonizmu wolność-równość” jest zbiorem takich wariantów i parafraz. Podobnie przy omawianiu narodzin i podstaw teoretycznych austriackiej szkoły ekonomii autor wielokrotnie i zbytecznie powtarza frazę o subiektywistycznej teorii wartości jako jej wyróżniku. Zsyntetyzowanie i zagęszczenie wywodów przydałoby pracy potoczności, pozwoliłoby także uniknąć poplątania wątków, które się przydarza.

Podjęta w pracy problematyka korelacji wolności i ładu, wolnej woli i prawa, wolnego rynku i jego regulacji, to jedna z najtrwalszych i najważniejszych kwestii filozofii politycznej i społecznej, wykazująca nieprzemijającą aktualność. Rozprawa zatem plasuje się w ciągle żywym nurcie debat i dyskusji, trafną więc jest konstatacja autora: „Jeśli zaś to, co Wilhelm Röpke miał do powiedzenia na przestrzeni swego życia zajmuje i niepokoi współczesnego człowieka, dzieje się tak właśnie dlatego, iż zadawane przez myśliciela pytania są nadal współczesne i jak najbardziej aktualne”. Autor sytuuje tę wciąż aktualną problematykę w ramach i kontekście ordoliberalizmu, którego przedstawicielem, a w pewnych aspektach współtwórcą był bohater rozprawy. Analizy różnych, szczegółowo czy wręcz drobiazgowo omawianych elementów ordoliberalizmu stanowią tło, na którym umieszczona została sylwetka i dorobek tytułowego bohatera rozprawy.

Tło to zostało przedstawione w oparciu o obszerną i zróżnicowaną literaturę przedmiotu, zgodnie z zapowiedzią autora, że to ona będzie stanowiła podstawowe źródło analiz. Zasadniczy jej zrab jest niemieckojęzyczny, adekwatnie do języka głównych prac bohatera dysertacji, jego współpracowników oraz interpretatorów. Bogata jest także źródłowa literatura angielskojęzyczna, choć niekiedy przytaczane są pozycje dostępne w polskich tłumaczeniach. Oczytanie i zorientowanie autora w piśmiennictwie dotyczącym szeroko rozumianej tematyki pracy jest znaczącym jej atutem.

Zarysowywanie owego tła dla koncepcji i dorobku bohatera pracy także jednak grzeszy rozwlekłością, nadmierną drobiazgowością i wielokrotnym powtarzaniem niektórych tez w różnych sformułowaniach. W podrozdziale omawiającym główne założenia i koncepcje austriackiej szkoły ekonomii subiektywistycznej na 60 (sic!) stronach (74-134) bodaj jedynie raz wspomniane zostało nazwisko Röpkego, autor natomiast wdał się w drobiazgową analizę koncepcji Misesa i Hayeka, wykraczając w wielu aspektach poza tematykę pracy. Powinna ona ukazać jedynie te elementy doktryn myślicieli szkoły austriackiej, które wpłynęły na koncepcje Röpkego, bowiem w innym wypadku, który faktycznie wystąpił, mamy usiłowanie ich wszechstronnego streszczenia i omówienia, co niepotrzebnie rozciąga wywody i przenosi je poza zakres tematu. Przykładem skrajnym jest analiza teorii umysłu Hayeka; nawet jeśli przyjąć zacytowaną konstatację Kunińskiego, że teoria ta stanowi podstawę koncepcji ekonomicznych Hayeka, to jednak jej rekonstruowanie i analizowanie w pracy poświęconej innemu myślicielowi robi wrażenie rozmijania się z tematem. Stwierdzenie, że Hayek jest wszechstronnym myślicielem o rozległych zainteresowaniach i dokonaniach (s. 129-130) nie uzasadnia ich drobiazgowego rekonstruowania w pracy poświęconej innemu teoretykowi. A już dokonany w tym kontekście wtęret o stanowisku Ayn Rand (obszerny przypis na s. 128) jest całkowicie nieuzasadniony i zbędny – w podobny sposób, na zasadzie porównywania stanowiska Hayeka z innymi myślicielami, można byłoby przytaczać i analizować niekończącą się ich plejadę, rozbudowując rozmiar pracy jeszcze bardziej. Niestety, autor wkracza na tę drogę np. w podrozdziale III.1.4, który poświęca porównywaniu koncepcji Röpkego i Milтона Friedmana, zaznaczając na jego początku, że „w szeregu kwestii koncepcje tych dwóch ekonomistów częściej się od siebie różnią niż są przystające” (s. 337). Jakie jest więc uzasadnienie ich zestawiania? Dla kontrastu?

Podobnie niepotrzebna jest dokonana przez autora konfrontacja stanowisk Misesa i Hayeka, bowiem nie ma ona związku z tematem, czyli koncepcją Röpkego. Istotny w dysertacji jest stosunek Röpkego do koncepcji Hayeka i Misesa, a nie ich wzajemny. Całkowicie niejasny pozostaje także związek tematu pracy z analizą relacji poglądów Misesa do założeń klasycznego leseferyzmu, czym autor też nie omieszkał się zająć. Niczego do pracy nie wnosi podrozdział II.4 zatytułowany pochopnie „Korzenie doktryny liberalnej”, ukazujący tradycje symbolizowane przez Jerozolimę, Ateny i Rzym, będące w istocie podwalinami całej europejskiej cywilizacji, co jednak jest konstatacją trywialną.

W rezultacie tak, czyli nadmiernie, szerokiego zarysowania tła myśli i dorobku głównego bohatera rozprawy, systematyczna ich analiza, zresztą przerywana dygresjami, rozpoczyna się dopiero na s. 178, na której w wielu rozprawach doktorskich rozpoczyna się podsumowanie. Generalnie, omówienie dorobku bohatera rozprawy stanowi mniejszą jej część, co jest poważnym zaburzeniem proporcji materiału w niej zawartego. Umieszczenie na 285 stronie roz-

prawy podrozdziału zatytułowanego „Korzenie doktryny liberalnej” jest kompozycyjnym błędem – o korzeniach, źródłach, genealogiach, inspiracjach etc. należy informować w początkowych częściach opracowań.

Można przy tej okazji zauważyć, że opublikowany przed kilkoma laty angielskojęzyczny zbiór opracowań różnych aspektów i kontekstów myśli Röpkego liczy łącznie 282 strony.

Na s. 5 pojawia się niezręczne sformułowanie: „Ogólny projekt normatywny, jaki Wilhelm Röpke przedłożył na kartach swoich prac, stanowi nic innego, jak kreatywną trawestację zasady ładu, sformułowanej w obrębie tradycji wywodzącej się od Tomasza z Akwinu”. „Nic innego” może być rozumiane jako nic więcej, co oznaczałoby, że dorobek omawianego myśliciela to jedynie przypisy do Tomasza lub tylko rozwinięcie Tomaszowych koncepcji, co stawiałoby w wątpliwość oryginalność jego przemyśleń i dokonań, a więc i sens poświęcenia im tyle miejsca, ile zajmuje rozprawa. Takie same wątpliwości budzą pochodzące z podsumowujących części pracy konstatacje: „Należy jednak od razu zaznaczyć, że Röpke nie wnosi szczególnie nowatorskich treści, choć wiele z jego spostrzeżeń istotnie może mieć dla refleksji społecznej porządkujące i poszerzające walory. Trudno wszak stwierdzić, aby Röpke wypracował w obszarach, którymi poświęcał się w swojej pracy naukowo-badawczej, oryginalne lub konkluzywne idee” (s. 471).

Skądinąd powiązanie na s. 62 etymologii nazwy ordoliberalizm z tomistycznym rozumieniem *ordo* jako hierarchii bytów jest zbyt pochopne; ten łaciński źródłosłów jest potocznym, szeroko stosowanym pojęciem, etymologicznym źródłem niemieckiego *Ordnung*, a odwoływanie się do tomistycznego porządku stworzeń jako inspiracji ordoliberalów, a zwłaszcza Röpkego, jest wysoce wątpliwe, skoro autor na s. 364 explicite stwierdza, że „pisma Wilhelma Röpkego w gruncie rzeczy nie dostarczają nam przedstawionej w sposób systematyczny, klarownej i precyzyjnej definicji idei *ordo*”. A na s. 392 już wprost przyznaje, że Röpke „urodził się i pozostał luteraninem”, co osłabia perswazję o ścisłych powiązaniach jego dorobku z wczesną scholastyką i katolicką nauką społeczną. Znamienne, że we fragmencie poświęconym rzekomej inspiracji tomistycznym rozumieniem pojęcia *ordo* autor nie przywołuje żadnego ordoliberalą, lecz głównie brazylijskiego fundamentalistę katolickiego, a odwołując się w innym miejscu (s. 271-273) do tomistycznej inspiracji niektórych nurtów liberalizmu bierze za przykład Michaela Novaka, a nie Röpkego. Wprowadzając do analizy w podrozdziale III.2.2.1 domniemane związki koncepcji Röpkego z tomizmem, używa autor eufemizmów: „wydaje się zbudowana na formacji intelektualnej utrzymanej w duchu filozofii Tomasza z Akwinu” czy „Innym elementem przejętym z tradycji łączonej z osobą i myślą Tomasza z Akwinu wydaje się być...”. Wydaje się to być asekurantwem świadczącym o niepewności stawianych tez.

Gdyby jednak nawet związki koncepcji Röpkego z tomizmem były ściślejsze, to ich przywoływanie naraża ją na zarzut anachroniczności, zwłaszcza wobec tomistycznej wykładni *ordo* jako hierarchicznego porządku społecznego. Jak stwierdza autor, przytaczając tę wykładnię: „W wypadku porządku społecznego wykluczona zostaje (w świetle obrazu świata złożonego z hierarchicznie uporządkowanych sfer bytu) teza fundamentalnej równości, mówiąca o tym, jakoby wszystkie jednostki ludzkie rodziły się wyjściowo wolne i w jednakowym stopniu równe oraz były, z faktu partycypowania w tej samej naturze, obdarzone katalogiem przyrodzonych praw (uprawnień); teza, którą postawiła w dyskursie społeczno-politycznym nowożytna filozofia polityki” (s. 165-166). Gdyby więc Röpke odrzucał tę tezę, a opierał się na tak

przedstawionej tomistycznej, zanurzonej w feudalnym rozumieniu porządku społecznego, podważona zostałaby, formułowana przez autora rozprawy, argumentacja o aktualności i współczesności dorobku bohatera rozprawy. Nie jest więc jasne czemu służy streszczenie tych tomistycznych dywagacji o porządku społecznym. Na s. 277 autor sugeruje rozpacz Röpkego z powodu upadku społeczeństwa stanowego, zwieńczonego majestatem monarchy, co dodatkowo osłabia tezę o aktualności poglądów tego myśliciela.

Być może pewnym wyjaśnieniem takiego pokierowania dyskursem jest zawarte na s. 25 sformułowanie „myśl katolicka jest naturalnym depozytariuszem klasycznego dziedzictwa zachodniej tradycji intelektualnej i kulturowej”, co budzi jednak zasadnicze zastrzeżenia i wątpliwości, nawet jeśli fraza ta poprzedzona jest wtrętem „można by rzec”. Podobnie chybione jest przywoływanie Donoso Cortésa i Carla Schmitta jako zaświadczających o teologicznych źródłach współczesnej myśli politycznej i społecznej; obaj byli wyrazicielami teologii politycznej, zatem propagowali związek teologii i polityki, który przypisywali (a za nimi czyni to autor rozprawy) innym. Sformułowana już przez samego autora konstatacja „Skomplikowane kwestie z zakresu życia społeczno-ekonomicznego są w istocie gruntownie zanurzone w sporach i dyskusjach teologicznych, przez co wiele konfliktów tego typu okazuje się być ostatecznie przede wszystkim religijnej natury” jest co najmniej pochopne. Odwoływanie się do argumentów teologicznych we współczesnych debatach z zakresu filozofii społecznej czy ekonomii to raczej ekstrawagancja niż standard. Konstatując na s. 196 sekularyzację leseferyzmu w toku jego rozwoju, autor nie wyjaśnia czy powoływanie się wcześniejszych leseferystów na argumenty teologiczne było odzwierciedleniem ich rzeczywistych przekonań i wierzeń, czy raczej dostosowaniem do typu argumentacji charakterystycznej dla wcześniejszej epoki i efektywnej w ówczesnych debatach. A stwierdzenie o „traktowaniu gospodarki rynkowej oraz zasady wolnej konkurencji jako quasi-religijnego fetyszu” (s. 196) jest głośnym chwytem perswazyjnym.

Nieuprawniony jest apodyktyczny ton, w jakim obwieszcza autor: „w większości koncepcji, którym współcześnie nadaje się etykietę liberalizmu (...), nie ma miejsca dla idei wolności pojętej jako przeciwieństwo metafizycznego determinizmu, ponieważ idea ta może się sensownie pojawić tylko i wyłącznie w takim systemie myślowym, w którym dopuszczone zostało istnienie realnego ducha. Stąd na gruncie koncepcji filozoficzno-politycznych, które przekreślają realność substancji duchowej nie sposób uzasadnić ludzkiej wolności w sensie generalnym” (s. 201 przypis 518). Bez substancjalnej duszy nie ma wolności?!

Nawet jeśli Röpke twierdził, że sprawne funkcjonowanie wolnorynkowego systemu gospodarczego wymaga istnienia tradycyjnego modelu rodziny (s. 203), przytaczanie takiego dictum obecnie bez komentarza budzi zdziwienie.

Na podkreślenie i uznanie zasługuje klarowny, precyzyjny, a jednocześnie potoczny język dysertacji, umożliwiający płynne przyswajanie jej doniosłych treści, nawet jeśli formułowanych nieco rozwlekłe. Nie uniknął jednak autor kilku potknięć, w tym wpływających na wypaczenie merytorycznej wymowy wyводу.

Określenie jednej z ksiązek bohatera dysertacji jako „mającej charakter negatywny” (s. 24) jest co najmniej niezgrabne, a przez to niejasne; chodziło bodaj o krytyczny charakter czy wymowę tego dzieła.

Sformułowanie „środki lecznicze” wobec negatywnych zjawisk społecznych (s. 25) jest niezgrabne, nawet jeśli potraktować je jako metaforyczne.

Niefortunne jest usytuowanie Hegla „w obrębie współczesnej filozofii niemieckiej” (przyp. 8 s. 14).

Wysoco niezręczne jest sformułowanie, że śmierć Röpkego „dopomogła” w osłabieniu aktywności szkoły fryburskiej (s. 45).

Wzmianka na s. 84, że miejsce urodzenia von Misesa, czyli Lwów, leży obecnie w granicach Ukrainy, jest przykładem przesadnej w różnych fragmentach pracy drobiazgowości.

Te drobne w sumie potknięcia i uchybienia językowe nie umniejszają walorów merytorycznych analiz.

Podsumowując: rozprawa jest wartościowym i pod wieloma względami pionierskim w języku polskim opracowaniem istotnego dorobku ważnej, a nie dość znanej i niedocenianej postaci filozofii politycznej i społecznej, ukazanego na szeroko i wielostronnie nakreślonym tle historycznym i doktrynalnym. Ma rozległe oparcie źródłowe, wykazuje wszechstronne rozeznanie autora w omawianej tematyce, zawiera wiele interesujących jej analiz. Zasluguje więc na potraktowanie jako podstawy do starań autora o uzyskanie stopnia doktora. Jest w pewnym sensie nawet nadmiarowa, zbyt obszerna, co po części wynika z rozwlekłości niektórych wywodów i powtarzania pewnych wątków, a po części z omówienia aspektów wykraczających poza tematykę rozprawy. Wkład pracy, rozległość bazy źródłowej, skrupulatność analiz rekompensują mankamenty i przeważają na rzecz akceptacji jako rozprawy doktorskiej.